OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Środa 11 Listopada 1931 r. | Nr. 151

W rocznicę wielkiego czynu

wskrzeszenia Niepodległej Polski 11 listopada 1918 roku

Niepodległa Polska przybrała się dziś w biało - czerwone sztandary i girlandy zieleni, wieczorem zapłonie świątecznemi ogniami, czcząc trzynastą rocznicę zrzucenia jarzma okupantów.

Wracamy wszyscy myślą do tych lat upłynionych, w których nadzieja splatała się ze zwątpieniem, radość z rozpaczą wobec potoków krwi, którą piła nienasycenie zorana kulami ziemia polska, wobec zgliszcz i nie niknących odblasków wojennej wieloletniej pożogi.

Na niebie polskiem kotłowały się dymy pożarów, na ziemi polskiej snuły się armje obcych żołdaków. Wolność i niepodległość — marzenie całych pokoleń — wydawały się niepewne i mgliste.

Niezłomna wola Narodu i jego wodza — Józefa Piłsudskiego, całego zastępu ludzi o gorącem sercu, o ofiarnych rękach ziściły sen najpiękniejszy.

Na ziemię syconą krwią, bielejącą kośćmi poległych tysięcy zstąpiła Wolność.

Jeden zaborca, rozszarpany wewnętrzną rewolucją ustąpi'. Dwaj inni, zdawało się, niezwyciężeni i butni, kiedy ich oręż stępiał w upartej walce — ugięli kark przed polskim żołnierzem, robotnikiem i dzieckiem. Własną krwią oblanemi rękoma oni wydobywali w pamiętny listopad 1918 roku z zamętu wypadków dziejowych upragnioną wolność.

Kiedy zostaliśmy panami u siebie rozpaczliwie wyglądało nasze gospodarstwo: zgliszcza, krzyże i nowe płomienie wojen u naszych granic.

Wszystkośmy przetrwali, wszystkośmy przezwyciężyli, zdobywając się na największy wysiłek, na ofiarność bez granic, na wytrwałość niezmierną.

Dziś inne chmury zasnuwają nasze niebo, chmury, które świat cały spowiły troską i udręką, wyciskając na twarzach miljonów ludzi tragiczne piętno nędzy. Kryzys, bezrobocie, głód nieubłaganie grożą klęską. Klęskę tę czyni nieuchronną nie usuniety brak zaufania, kucie oręża do krwawego odwetu przez tych, którzy w imię sprawiedliwości dziejowej musieli ponieść porażkę.

Na wolnej ziemi Rzeczypospolitej potęguje grozę kurzawa waśni wewnętrznych, bezwzględność w starciach politycznych, niepoczytalne wybryki drobnych odłamów społeczeństwa, niosące krzywdę imieniu polskiemu.

Rozerwać zaciskający się wokół świata łańcuch klęsk może tylko zbiorowa, zgodna wola narodów. Rozproszyć mgłę zła, snującą się nad polską ziemią może tylko zgodny zbiorowy wysiłek wszystkich tej ziemi obywateli.

W rocznicę wielkiego czynu — zdobycia wolności — niech symboliczny ogień, płonący na Grobie Nieznanego Żołnierza, największej ofiary Narodu, bo złożonej z życia Jego synów — spopieli myśl niezgody i niechęci.

W rocznicę wielkiego czynu niech wspomnienia tego, co Naród przetrwał i czego dokonał — odpędzi widma zwątpienia i niewiary, niech obudzi siły i wolę, prące do lepszego jutra.

Światu grozi katastrofa

Ratunek może przynieść porozumienie Niemiec z Francją

Rokowania ambasadora Niemiec von Hoescha w Paryżu zostaną podjęte dziś. Wczoraj przybyły do Paryża Briand odbył konferencję z ambasadorem francuskim Poncetem. Dotychczas

pomiędzy rządem Francji a Niemiec

istnieje zasadnicza różnica zdań. Niemcy

nie chcą płacić zupełnie

odszkodowań, zasłaniając się absolutną niemożnością.

Do rokowań francusko - niemieckich nawiązał znaczną część swego przemówienia premjer Anglji Mac Donald. Omawiając wszechświatowy kryzys finansowy Mac Donald

przewiduje klęskę światową

z chwilą wygaśnięcia kredytów krótkoterminowych dla Niemiec

co nastąpi 23 lutego.

Zapobiec tej klęsce może porozumienie Francji z Niemcami. „Wszystkie rządy — mówił premjer — winny iść na ustępstwa, w przeciwnym bowiem razie jedynem rozwiązaniem sytuacji stać się może

zawalenie się wszystkiego i rewolucja."

W przededniu nowych walk w Mandżurji

Japończycy i ich chińscy sprzymierzeńcy dążą do zajęcia miasta Cicikar

SPRZYMIERZEŃCY JAPONJI ZDĄŻAJĄ DO CICIKAR

Oddziały chińskie generała Czang - Hai - Pena, będącego w sojuszu z Japonją, posuwają się w kierunku Taj - Taj i zajęły miejscowości Tan - Tsu - Czen i Sin - Han. Przypuszczają tutaj, że Czang - Hai - Pen podejdzie pod mury Cicikaru, gdzie stoczy walkę z oddziałami gen. Maa. Z wojskami Czang Hai - Pena współdziałają samoloty japońskie, które ostatnio, według danych sowieckich, obrzuciły Cicikar i oddziały chińskie bombami.

JAPOŃCZYCY ŻĄDAJĄ WYDANIA MIASTA CICIKAR

„Daily Telegraph" donosi, że Japończycy przesłali gen. Maa Czang - Czan ultimatum, domagając się wydania miasta Cicikar gen. Czang - Hai - Pen, który uchodzi za przyjaźnie usposobionego wobec Japonji. Gen. Maa Czang - Czan ultimatum odrzucił. W tym stanie rzeczy spodziewany jest w najbliższym czasie atak Japończyków na Cicikar.

AMERYKA MA NADZIEJĘ...

Rząd Stanów Zjednoczonych żywi nadzieję, że można jeszcze wyperswadować Chinom i Japonji konieczność uregulowania konfliktu w drodze bezpośrednich rokowań. Przygotowano nowe wytyczne dla not do Japonji i Chin, które domagać się będą natychmiastowego zaprzestania akcji zbrojnej i wycofania wojsk. W notach tych przypomniane będą i podkreślone w sposób jak najbardziej stanowczy warunki paktu pokoju oraz traktatu 9 państw, gwarantującego nienaruszalność Chin.

15 osób przygniotła skała

BERLIN, (PAT). — W miejscowości Hauenstein (Badenja, regencja Pirmasens) wydarzył się wczoraj w jednym z kamieniołomów straszny wypadek przy zakładaniu fundamentu pod budowę kościoła. Po wysadzeniu skały robotnicy przystąpili do uprzątania rumowisk. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn oberwała się skała, zasypując 15 osób. Do północy wydobyto 5 trupów i 2 osoby ciężko ranne.

Tragiczna śmierć studenta w czasie bójek w Wilnie

W stolicy odbywają się jeszcze manifestacje

WILNO, (tel. wł.). — Wczoraj po południu zdarzyły się starcia pomiędzy studentami. Policja usiłowała walczących rozpędzić. W pewnej chwili nie ustalony uczestnik walki rzucił kamieniem, raniąc śmiertelnie w głowę studenta Stanisława Wacławskiego, który zmarł w szpitalu.

Wykłady na Uniwersytecie zostały zawieszone.

Zamknięcie wyższych uczelni w stolicy, wskutek smutnych awantur, podziałało ostudzająco na młodzież. Studenci w dalszym ciągu gromadzą się przed zamkniętemi podwojami uczelni, żywo rozprawiając na temat ostatnich zajść.

Wczoraj odbyła się u rektora konferencja delegacyj studenckich, ale nie przyniosła ona rezultatu. Podobno na dziś wyznaczone zostało posiedzenie Senatu Akademickiego w sprawie wznowienia wykładów na Uniwersytecie. Według pogłosek wykłady mają być wznowione jeszcze w bieżącym tygodniu.

Zupełnie niespodziewanie wybuchły wczoraj awantury w szkole Wawelberga. Napastowani akademicy - Żydzi, w obawie pobicia skryli się w sekretarjacie uczelni. Mimo to kilku studentów Żydów pobito. Dyrekcja szkoły wezwała policję, która zajścia zlikwidowała. Trzy osoby zatrzymano. Z powodu awantur szkoła została zamknięta.

Około godz. 12 w południe ul. Marszałkowską zdążała grupa studentów w liczbie 40 osób. W tym momencie nadjechał samochód ciężarowy, z którego wysiadło kilkunastu policjantów. Studentów rozpędzono, przyczem bardziej opornych zatrzymano.

Wczorajsze i dzisiejsze uroczystości w Dniu Swięta Niepodległości

Wczoraj, jako w przeddzień uroczystości święta narodowego odbyła się zmiana warty głównej, oraz uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych. Właściwe uroczystości odbędą się dziś. W rannych godzinach we wszystkich świątyniach odbędą się nabożeństwa. O godz. 10.55, zwyczajem dorocznym, Plac Marszałka Piłsudskiego będzie widownią wspaniałej rewji wojskowej.

O godzinie 7 wiecz. Dom Żołnierza organizuje uroczysty obchód Święta Niepodległości.

Nowe podatki zaczną wkrótce obowiązywać

Kancelarje Sejmu i Senatu przekazały do prezydjum Rady Ministrów do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, uchwalone przez ciała ustawodawcze nowe ustawy podatkowe: o zmianie podatku dochodowego, o specjalnym

podatku kryzysowym

od dochodów, przewidującym opodatkowanie osób, zarabiających ponad 1500 zł. rocznie, o pobieraniu

podatków w naturze.

Przesłane zostały również uchwały o zmianach w ustawie o ochronie lokatorów, przewidujących

wstrzymanie eksmisji

w porze zimowej dla osób pozostających w ciężkich warunkach finansowych, ustawa o pożyczce telefonicznej przedsiębiorstwa „Poczta, Telegraf i Telefon" w wysokości 650.000 funtów szterlingów na automatyzację telefonów międzymiastowych, wreszcie ustawa o

ograniczeniu zatrudnienia młodocianych

na terenie Górnego Śląska, zmieniona ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu i kilkanaście pomniejszych ustaw.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.87 i trzy czwarte.

SKRÓTY

W dniu 30 września ludność Włoch wynosiła 41.337.675 osób przy gęstości zaludnienia, wynoszącej 133,3 osoby na km. kw.

—:o:—

Historyczny zamek Havre koło Mons w Belgji zapadł się z powodu podkopania go przy wydobywaniu węgla.

—:o:—

Donoszą ze Lwowa, że metropolita grecko - katolicki Szeptycki jest od 10 dni ciężko chory.

—:o:—

W Hoboken (Anglja) zmarł Izaak Newton Lewis, wynalazca karabinu maszynowego.

—:o:—

W Melborne (Australja) w willi przywódcy opozycji parlamentarnej, S. Argil'a nastąpił wybuch bomby, który całkowicie zniszczył dom. Przypuszczają, że zamach był dziełem komunistów.

—:o:—

Uroczyste otwarcie parlamentu angielskiego

Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie sesji parlamentu, na którem wygłosił przemówienie król Jerzy.

Król omówił szereg spraw, poświęcając szczególną uwagę przygotowaniom do konferencji rozbrojeniowej, sytuacji finansowej świata oraz zwołaniu w Ottawie konferencji gospodarczej krajów, stanowiących Imperjum Wielkiej Brytanji.

Dalszy wzrost bezrobocia

Stan bezrobocia w Polsce w dniu 7 b. m. wynosił 256.895 bezrobotnych, co w porównaniu ze stanem z dnia 1 listopada wykazuje drugi z kolei w bieżącym sezonie wzrost bezrobocia, mianowicie o 8.540 osób.

Zasiłki ustawowe w okresie od 22 do 29 października pobierało 58.967 bezrobotnych.

Rewolwery i „piątki“

14-ty dzień rozprawy przeciw posłom z Centrolewu

SENNY NASTRÓJ.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się z godzinnem opóźnie niem, ponieważ obrońcy wzięli udział w pogrzebie zmarłego oj ca adwokata Gralińskiego.

Nastrój był na sali senny. Pu bliczność codzień ta sama, siedzi ze znudzonemi minami.

OCZEKIWANIE.

Czternasty dzień procesu! Ty le już było momentów mocnych, drażliwych i humorystycznych, że bywalcy sądowi nie sp··cwają się ciekawostek, ·ryba, gdy sąd zakończy, prze słuchiwanie świadków oskarże nia i przy pulpicie stanie szereg osób powołanych przez obronę.

BĘDZIE ZNÓW ZACIEKAWIENIE.

Wtedy... same nazwiska mówią za siebie: Bartel, Trąmpczyński, Korfanty, Daszyński, gen. Kukiel, gen. Haller, gen. ··a, b. marsz. Rataj, b. prezes Sądu Najwyższego Mogilnicki...

PAN Z LORNETĄ

Dotychczas publiczność musi poprzestać na widowisku pewnego pana, który do sądu wy ·rał się niczem do teatru — na premjerę. Uzbrojony w dużą lor netę polową, usadowił się w tylnych rzędach i wycelowawszy szkła na sąd, bada każde najmniejsze drgnięcie i porusze nie sędziów, prokuratorów oraz obrońców.

ROBIŁ REWIZJĘ.

Korowód świadków rozpoczął wywiadowca urzędu śledczego, p. Wawer. Robił on rewizję u Trochimowicza, skazanego na 1 rok więzienia w pro cesie bombowym.

W mieszkaniu nic nie znalazł, ale w warsztacie — 2 rewolwery z nabojami.

·AŁ 5 REWOLWERÓW

P. Pawłowski znów, właściciel sklepu broni przy ul. Hożej 33 miał nieostrożność sprze dać 5 rewolwerów (bez pozwo lenia) Synowieckiemu, skazanemu na 4 lata więzienia za udział w wypadkach 14 września. Poza nieprzyjemnością sta wania dwukrotnie w sądzie, ja ko świadek, ponosił jeszcze kon sekwencje inne.

ŚWIADEK O DUŻYM ROZGŁOSIE.

Ci dwaj świadkowie poprzedzają ukazanie się na widowni sądowej, bohatera wielu rozmów, wielu dyskusyj, wielu interpelacyj, skarg i... plotek. Chodzi o Pórzyckiego Witolda. O nim to, od czasu procesów bombowego i o wypadki 14 września oraz tajemniczego na padu pod Rembertowem, który nosił dużo cech samobójstwa i symulacji napadu z zemsty, — wiele było huku w prasie i poza prasą...

BEZROBOTNY...

Pórzycki, wygląda gorzej niż skromnie, bo nie zajmująco, czego dodaje mu nieogolona, skrzywiona w niesympatyczny grymas, twarz. Ubrany jest w podniszczony garnitur. Przyczy na tego tkwi w odpowiedzi na pierwsze pytanie przewodniczącego.

— Czem się pan trudni?

— Jestem bezrobotny.

JUŻ PO RAZ TRZECI MÓWI

Po zaprzysiężeniu zeznawał o szczegółach zamachu bombowego i o organizacji uzbrojonej milicji PPS.

Nie jest to jednak ten Pórzycki, płomienny świadek, który obciążająco zeznawał w poprzednich procesach. Wczorajszy Pórzycki robi wrażenie znudzonego... tem, o czem musi po raz trzeci mówić. I dlatego nie można podawać w całości jego zeznań, które tchną zmęczeniem.

PYTAĆ O TO, CZY NIE PYTAĆ?

Adwokaci, którzy dzięki swej liczebnej i prawniczej przewadze, potrafią z zeznań każdego świadka zrobić karykaturę, przedewszystkiem zastrzegli się, by na tym procesie poruszano jeszcze raz, osądzony już proces bombowy. Prokuratorzy wypomnieli wówczas obrońcom, że jeszcze przedwczoraj zadawali pytania o Jagodzińskim i obecne ich stanowisko kłóci się z porzedniem.

Sąd po naradzie, która zajęła kwadrans czasu postanowił pytać o to wszystko, co ma związek z treścią aktu oskarżenia.

TO PRZECHODZI ZDOLNOŚĆ

Wydostano więc zpowrotem Pórzyckiego, którego dla przyzwoitości (zapewne) usunięto na czas walki obrony z oskarżeniem, do pokoju świadków.

Na głowę świadka zaczęły padać gromy w postaci mnóstwa drobiazgowych pytań ze wszystkich stron i wszyscy domagali się, aby zeznawał nietylko rozsądnie, jasno, ale i — zadawalająco dla każdego pytającego, co oczywiście przechodziło zdolności nawet — Pórzyckiego.

DLACZEGO MÓWIŁ O „PIĄTKACH“

Obrońcy zmierzali do wydobycia z Pórzyckiego przyznania, że odegrał brzydką rolę, należąc do PPS i jednocześnie będąc informatorem policji o tem, co się wewnątrz partji działo.

Pórzycki na to odpowiadał, że uważał za swój obowiązek, dobrego obywatela zawiadomić władze o tworzeniu „piątek“ terorystycznych, które miały za cel przedewszystkiem urządzić zamach na marsz. Piłsudskiego.

ILE ZA INFORMACJE?

Adw. Rudziński: — Ile świadek otrzymał za informacje dla wywiadu?

— Tylko te „kilka tysięcy“, które dał mi Źróbik...

Adw. R.: — Mówi pan ironicznie. A więc pracował pan dla wywiadu z pobudek ideowych?

— Tak.

KRYTYKOWAŁ RZĄD

W dalszym ciągu zeznaje świadek Nowakowski, wywiadowca, który był na wiecu posła Dubois Mówca krytykował rząd i ubolewał, że wydaje się za dużo na wojsko i policję. Polityczną policję nazywał poseł prowokacją.

ECHA MORDU W CZĘSTOCHOWIE

Podkom. Kozłowski, kierownik wydziału śledczego w Częstochowie ilustruje przykładami wrogi stosunek PPS do rządów marsz. Piłsudskiego od końca 1926 r. Po znanem morderstwie w częstochowskiej Kasie Chorych świadek zaczął badać sprawę milicji partyjnej. Usta·, że w mieście jest 60 uzbrojonych milicjantów PPS, którzy ćwiczyli się w strzelaniu z rewolwerów. Samo morderstwo w K. Chorych było aktem tero ru politycznego.

KIEROWNIK KURSU MILICJI

Kpt. Szempliński był kierow nikiem kursu w Częstochowie, na którym miało się rzekomo odbywać ćwiczenie milicji PPS, jednak świadek nic o tem nie wie i nic podejrzanego w toku kursu nie zauważył.

REWOLUCYJNE PIEŚNI

Na tymże kursie był instruk torem sierż. Kudło, który w zeznaniach ustala, że zachowanie kursistów było niżej krytyki. W czasie kursu śpiewano rewolucyjne pieśni. Jeden z kursistów zwierzył się świadkowi, że należy do bojówki PPS, że milicja partyjna ma broń, że w stolicy jest 2000 milicjantów.

UCZESTNIK KURSU

Na zakończenie składa zezna nie świad. Piotrowski z Często chowy, który z własnej woli uczestniczył w kursie i słyszał, że na kurs przybyli milicjanci. Zeznania jego do sprawy nic no wego nie wniosły. Przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

Wojna z przekupkami

— W bojowych szykach,
szła policja na Koszykach
do ataku na przekupki...
Lecz „Walkirje“ zebrawszy się w kupki
i uzbroiwszy w wiadra i koszyki,
poszły do ataku na policji szyki.
Owo tedy
nie wiadomo jak i kiedy
brać policyjna skapitulowawszy
oraz podawszy
tyły,
ile tylko miała siły
uszła z placu boju.
pozostawiwszy przekupki w spokoju!

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

Przeglądając firmy na ubraniach, stwierdziłem, że większość robiona była w pierwszorzędnych zakładach w Paryżu, podobnie jak i bielizna. Na jednem z ubrań zauważyłem firmę z Rio de Janeiro. Widoczne było, że nieboszczyk bardzo dużo podróżował i objechał prawie całą kulę ziemską.

Wziąłem się do przejrzenia biurka nieboszczyka. Znalezionemi przy nieboszczyku kluczykami otwierałem jedną szufladę za drugą, gdy nagle w oko wpadła mi depesza adresowana do Warszawy Poste - Restante „Romano“, wysłana z Rio de Janeiro. Niestety, depesza zredagowana była w języku dla mnie niezrozumiałym, odłożyłem ją zatem na stronę, by następnie dać ją do przetłumaczenia. Szukając dalej, znalazłem jeszcze karteczkę z podpisem „mściciel“. podobną do znalezionej w portfelu nieboszczyka, oraz list pisany po hiszpańsku.

Na tem zakończyłem rewizję i pozostawiłem u gospodyni mieszkania karteczkę dla sekretarza, by natychmiast się do mnie zgłosił.

Następnego dnia rano udałem się do konsulatu Brazylijskiego, gdzie mi przetłumaczono treść depeszy i listu. Depesza w tłumaczeniu brzmiała:

„Czekamy z niecierpliwością wysłania obiecanego towaru. Stary strasznie się denerwuje. Victor“.

Jak wynika z przetłumaczonego listu, nieboszczykowi tenże Victor robił wymówki, że pobyt jego w Warszawie bardzo dużo kosztuje i szefowie nie widzą rezultatów, ani korzyści. Victor radził mu dalej w liście, by się wziął do roboty i postarał jak najprędzej wysłać nową partję odpowiedniego „towaru“.

Ze znalezionego listu i depeszy stało się dla mnie jasne, że nieboszczyk był agentem bandy handlarzy żywym towarem i pod pretekstem, że jest dyrektorem filmowym zwabiał swe ofiary. Jak wynikało ze słów właścicielki mieszkania, Romanowskiego, odwiedzało bardzo dużo młodych kobiet przypuszczałem więc, że werbował on je za pomocą ogłoszeń w gazecie. Postanowiłem zatem zająć się przejrzeniem ogłoszeń w najpoczytniejszych pismach warszawskich, mniej więcej od czasu jego przypuszczalnego przyjazdu do Polski. Nie było to rzeczą zbyt łatwą, lecz wreszcie udało mi się w jednej z gazet odnaleźć ogłoszenie treści następującej:

„Młode i przystojne kobiety do lat dwudziestu pięciu poszukiwane do filmu na wyjazd zagranicę, na doskonałych warunkach. Oferty oraz fotografje przesyłać do redakcji pod „Romano“.

Niestety urzędniczka redakcji wydająca listy nie mogła sobie przypomnieć rysopisu odbiorcy, natomiast pamiętała doskonale, że listów odbierał bardzo dużo.

Minęły dwa dni. Sekretarz Romanowskiego nie zgłosił się, co jeszcze bardziej utwierdziło mnie w podejrzeniu, że zarówno on, jak i jego rzekomy szef zajmowali się nieczystemi sprawami. Trzeciego dnia rano otrzymałem telefoniczną wiadomość od kierownika ruchu kołowego, że dorożkarz, który odwoził z restauracji ową tajemniczą maskę, zgłosił się i znajduje się w biurze ruchu kołowego. Poprosiłem kierownika o przysłanie go do mnie i już po upływie paru minut dyżurny wywiadowca zameldował mi jego przybycie.

— Więc to pan odwoził z restauracji jakąś damę w masce? —zapytałem.

— Tak jest i przypominam sobie doskonale, jak to było.

— Więc niech mi pan opowie.

— Zdrzemnąłem się na koźle, gdy podeszła jakaś pani w masce i kazała mi jechać wprost przed siebie, ale prędko. Zaciąłem batem konia i ruszyłem z miejsca. Dojechaliśmy do Alej Jerozolimskich, wtedy ta pani kazała mi jechać ulicą Marszałkowską. Na rogu Siennej kazała stanąć i dała mi pięć marek, a potem weszła w ulicę Sienną i więcej już jej nie widziałem.

—A czy nic więcej pan nie zauważył? — pytałem dalej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

DOBRA PAMIĘĆ



Kiedy Niemcy okupowali rodzinne miasto Macieja Drąga, był on jeszcze wtedy młodym chłopcem. Ale pięści miał już jak cepy.

Kwaterował wówczas w mieszkaniu rodziców Macieja feldfebel Müller. Chłop był rosły, tęgi i drań niesłychany.

Macieja na jego widok, aż podrywało do bicia, aż się w ręce gryzł, tak go świerzbiły.

To też kiedy nadeszła chwila wypędzania Niemców, pierwszą ofiarą Macieja był Müller.

Niemiec bronił się, nie chciał oddać broni, ale zdzielony potężną pięścią Drąga runął na ziemię.

Minęło 13 lat. Do rodzinnego miasta Macieja Drąga przyjechał cyrk wędrowny. Poszli wszyscy, poszedł i Maciej Drąg.

Po kilku numerach na arenę wyszedł jegomość we fraku.

— Szanowna publiczności — oznajmił, — za chwilę wystąpi nasz znakomity bokser Fratteli. Dyrekcja przeznacza 500 złotych nagrody dla tego, kto naszego mistrza zwycięży w 3-ch rundach.

Na arenę wyszedł bokser. Na jego widok Maciej Drąg aż się poderwał.

To przecież nie kto inny tylko Müller, feldfebel Müller!

— Czy nikt się nie zgłasza? — powtórzył pan we fraku.

Drąg zrzucił palto i przeskoczył barjerkę, prowadzącą na arenę. Posypały się brawa. Drąg podszedł do boksera.

— Zdaje mi się, że się znamy...

Bokser spojrzał uważnie na przeciwnika.

— Pan sze chyba myli — odpowiedział łamaną polszczyzną.

— Mieszkał pan u nas przez rok, 13 lat temu.

— Doprawdy, ne przypomynam sobie.

— Naszego miasta też pan nie pamięta?

— Szy to moszliwe? Tyle miast w szyciu sie widziało.

— Ma pan słabą pamięć..

Rozmowę przerwało uderzenie w gong.

— Uwaga! — krzyknął sędzia.

Rozległ się gwizdek.

Wszystko trwało może sekundę, może dwie... Uderzenie potężnej pięści Macieja zwaliło boksera na ziemię.

Niemiec podniósł się, przetarł oczy i zawołał:

— Ach to przeciesz pan Drąg! Teraz poznaje.

Napoleon Sad·k.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Zawada zaśmiał się szatańsko. Syknął:

— No i co, smarkulko? Widzę, że robisz ze mnie warjata przy ludziach! Bul, do wszystkich djabłów!

Tracąc głowę, niemal odchodząc od zmysłów z rozpaczy, Jadzia szeptała:

— Panie Zawada... przysięgam... miałam 35 złotych... Zgubiłam... albo mi je skradziono...

Zawada tylko uśmiechał się chrapliwie, wyciągając z za szynkwasu grubego kija, którym posługiwał się, gdy trzeba było usuwać z szynku zbyt opornego pijaka. Krzyknął:

— Znasz ten mój kijaszek? Nie jeszcze? To przyjrzyj mu się dobrze. A jak smakuje, przekonasz się z rana, jak tylko lokal zamknę. Będę was nim wyganiał obie z mojego domu. Mam dosyć takiego mieszkania na piękne oczy.

Nie wiedząc już, co począć, Jadzia wybuchnęła żałosnym płaczem. Rzuciła się na kolana przed Zawadą i błagała go, łkając i zalewając się łzami:

— Panie Zawada, niech się pan nad nami zlituje! Niech pan nas nie wypędza! Dokąd, biedne, pójdziemy? Nikt nas nie przyjmie. Widzi pan, jaki mróz na dworze. Mamusia mi zmarznie odrazu. Taka, biedna, chora! Godziny na tym mrozie nie wytrzyma. Czy to nasza wina, żeśmy takie nieszczęśliwe? Staram się o pracę, jak mogę. Haruję dniami i nocami. Ledwom parę groszy zarobiła, już mi je ukradziono. Przysięgam panu, że miałam. Niech pan poczeka jeszcze dwa, trzy dni. Oddam panu wszystko...

— Mam dość czekania. Albo już forsa — nóżki na stół — albo marny wasz los!

— Ale kiedy dziś nie mam...

— To idź, zarób! I dość gadania! Koniec — szlus!

Zapanowało milczenie.

Dwóch robociarzy, nieco jednak przejętych tragedją biednej dziewczyny, wzruszyło ramionami z politowaniem. Jaka to jednak nędza bywa! Taka ładna, taka miła dziewczyna i tak się musi poniewierać. A matka może tam tymczasem umiera z głodu i chłodu na garści słomy. Ten i ów pogrzebał w kieszeniach, szukając paru złotówek. Niestety, o tej porze już wszyscy byli goli. Paroma groszakami nie uratują tego biedactwa.

Wtem rozległ się z kąta jadowity głos:

— Wierzcie, wierzcie, co taka dziewucha trajluje... Chciałbym mieć tyle złotówek, ile ta lafirynda już miała kochanków... Musiałbym długo liczyć, nie zliczyłbym...

Jadzia drgnęła, jakby ją kto ciął batem...

Poznała odrazu głos Szlai.

I tak się w niej wzburzyła krew, tak zawrzała zelżona cześć, że straciła panowanie nad sobą i świadomość tego, co czyni. Skoczyła ku niemu tak groźnie, że zasłonił się stołem. Lecz nie ulękła się jego okrutnym cynizmem połyskujących oczu. Dotarła zręcznie do niego i raz go naodlew uderzyła w twarz, a potem na poprawkę w drugi policzek, aż echo rozległo się po całej knajpie.

Nikt nawet nie przypuszczał, że takie małe rączki umieją tak mocno bić.

Spodobało się to snać wszystkim, bo rozległy się huragany oklasków, radosnych śmiechów i drwin nad skarconym oszczercą.

Szlaja oniemiał. Wnet wszakże oprzytomniał, odepchnął stół i pałając wściekłością, rzucił się na Jadzię, chwytając ją za gardło... Ścisnął tak mocno, że Jadzi zdawało się, iż już kona...

Już nawet nie słyszała ryków wszystkich obecnych:

— Wstyd! Podły tchórz! Hańba!

Lecz nad wszystkimi górował okrzyk jakiegoś nowego przybysza, który z krzykiem:

— Puść w tej chwili, łotrze! — rzucił się na Szlaję i schwycił go za kark.

W mgnieniu oka Szlaja, uniesiony silnemi ramionami, zawisnął w powietrzu. Puścił Jadzię, która, oszołomiona i struchlała, schowała się za ladą. Tymczasem przybysz, potrząsając Szlają, cisnął go z całej siły o ziemię.

Teraz dopiero Jadzia wychyliła się z za lady i uśmiechnęła się radośnie.

Toż to Mardek, „mistrz tańca i bontonu". Była zdumiona. Przed niespełna godziną go poznała i podziwiała jego „dobre maniery z życia ‚salonu", a teraz przekonała się, że Mardek ma jeszcze inne oblicze, że umie gardłować, niczem urodzony knajak. Krzyczał bowiem do Szlai:

— Ty, małpo zielona od mordy do ogona! Jak mi jeszcze kiedy tkniesz tę dziewuchę, to tak cię łupnę w cyferblat, że ci tramwaj wyskoczy i oślepniesz na oba oczy- Jakiem prawem się jej czepiasz? Jesteś jej chłop? Nie! Kochanek? Też nie, bo i ktoby to chciał takiego kochanka, w dziąsło szarpanego? Albo ją w tej chwili na klęczkach przeprosisz, albo tak cię pogłaskam, że z ciebie tylko mokre miejsce zostanie, a zęby po tobie trza będzie do szmateczki zbierać...

— A ty czego się wścibiasz do nieswoich rzeczy? Prosił cię kto? — usiłował nadrabiać miną Szlaja, pocierając obolały bok.

— Wścibiam się, bo mi się tak podoba i już!

— Oj, bo ci się zaraz pogotowie ratunkowe podobać będzie...

— Zanim po mnie przyjedzie pogotowie, to po ciebie karawan. Ale już dość gadania. Na kolana!

— Ty palniesz, ty? — zaśmiał się Szlaja, — no to ja cię palnę pierw — ryknął i błyskawicznie wyjmując rewolwer wystrzelił raz i drugi. Jedna kula przedziurawiła wyszarzany melon Mardka, druga drasnęła go w ucho. Trzecia nie zdążyła wystrzelić. Rzucono się ku niemu i wyrwano mu rewolwer. A potem ze dwadzieścia pięści spadło na Szlaję gradem uderzeń i ciosów. Przecież każdego mógł w takim tłoku postrzelić.

Mardek zawołał donośnym głosem:

— Puśćcie go!... Zostawcie go mnie. On do mnie należy! A ty się nie bój — zawołał do strwożonego Szlai, — nie zeżrę cię, otrułbym się takiem świństwem, jak ty!

Chwycił Szlaję oburącz za kark i podniósł go z krzesła. Potem ze zdumiewającą łatwością bujał nim w powietrzu, jak pajacem. Wreszcie puścił jedną ręką, a drugą przeszukał mu kieszenie. Znalazł nóż składany i rzucił go na ziemię. Szlaję zaś dowlókł przed Jadzię i krzyknął:

— Na kolana i błagaj o przebaczenie!

— Niedoczekanie jej i twoje! — syknął Szlaja.

Na to Mardek, nie wypuszczając Szlai z rąk, zawołał, zwracając się do obecnych:

— Mam rację, ludzie, czy nie? Jak powiecie, tak będzie! Jak każecie, tak zrobię!

Wszyscy zebrani zawołali jednogłośnie:

— Masz rację! Bij go, wal po mordzie, aż przeprosi! Tłucz, a mocno!

— Przeprosisz, małpiszonie?

— Raczej zdechnę!

— To rzeczywiście zdechniesz. I to wkrótce. Rrraz! — i trzasnął Szlaję pięścią w ciemię, że aż tamtemu wszystkie gwiazdy zajaśniały. Ale uparł się i nic.

— Dwa! — krzyknął Mardek, poprawiając mocną sójką wbok.

Nieszczęsny Szlaja jęknął z bólu i skrzywił się okropnie. Ale postanowił nie poddawać się. Usiłował wyrwać się z kleszczów Mardka. Tymczasem ten wrzasnął:

— Trzy! — i walnął Szlaję między oczy, że tamten bezsilnie padł na ziemię, brocząc krwią. Leżał tak, ledwie zipiąc, przed przerażoną tem wszystkiem Jadzią.

Mardek zawołał donośnym głosem:

— Wstawaj, kanaljo, i błagaj na klęczkach o przebaczenie, bo cię dobiję, ty psie ścierwo!

Szlaja usiłował się podnieść, ale szło mu niesporo. A jednak i teraz jeszcze chciał udawać, że nic takiego się nie stało i jęknął:

— Ojej, wielkie mi rzeczy!... Mogę przeprosić. Korona mi z głowy nie spadnie. A jeszcze co wielmożny pan rozkaże? — zapytał ironicznie.

— Nic więcej, opryszku! Znaj moją dobroć!

Pchnął go kolanem, podsuwając bliżej przed Jadzię. Potem podniósł go na klączki i trzymał tak długo, póki Szlaja wyszeptał:

— Przepraszam!

Ale z oczu buchały mu ognie, mówiące:

— Nigdy wam tego nie zapomnę!

Zapałał straszliwą zemstą, poprzysięgając sobie, że krwawo mu zapłacą ci dwoje za takie upokorzenie przed ludźmi.

Gdy wreszcie wszystko się uspokoiło i zapanowało milczenie, nagle odezwał się z za lady Zawada:

— Ale to wszystko jeszcze nie daje mi mojej forsy!

Mardek pogrzebał w swych kieszeniach. Niestety były puste, Spojrzał na Jadzię z politowaniem. Przed chwilą, gdy wchodził ukradkiem, słyszał, że chodzi o 25 złotych. To była duża suma dla Mardka. Dochody z „tańca i bontonu, dobrych manier i życia salonu" nie były wielkie. Aby żyć. Nie przelewało się.

Wszyscy inni też zaczęli pilnie grzebać po kieszeniach. Liczono groszaki...

Jadzia to spostrzegła i zawołała:

— Dziękuję panom za dobre chęci, ale proszę się nie trudzić. Jeżeli kto chce mi dopprawdy dopomóc, nic łatwiejszego...

Poczem wskazując palcem na Szlaję, rzekła:

— Oto złodziej! To on mi ukradł moje pieniądze!

Dalszy ciąg nastąpi.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU"

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Różnorodny personel. — Nikt nie czuje się stałym pracownikiem. — Upośledzenie personelu pomocniczo - lekarskiego. — Krzywdzące projekty.

Procownicy Kasy Chorych

Dużą pozycję w świecie pracowników umysłowych na terenie Warszawy zajmują pracownicy Kasy Chorych. Będzie ich ze 3.000. Są to lekarze, kierownicy działów, referenci, farmaceuci, felczerzy, sanitarjusze i sanitarjuszki, wreszcie — liczny personel biurowy. Dzielą się ci pracownicy na stałych, kontraktowych i dziennie płatnych t. zw. dniówkowych. Taki podział pracowników wytworzył zarząd Kasy Chorych, bo w zasadzie wszyscy oni są, naprawdę, niestali, tacy, którym można wymówić na trzy miesiące naprzód i wydalić z pracy. Drobne różnice, jakie między poszczególnemi temi grupami wytworzył zarząd Kasy Chorych różnice natury formalnej, absolutnie nie pozwalają, naprzykład, pracownikom stałym czuć się na swych stanowiskach stale ,o czem, zresztą, nieraz ich przekonała praktyka.

Nie można też powiedzieć, aby przepisy, jakim podlegają obecnie pracownicy Kasy Chorych były doskonałe. Weźmy pierwszy lepszy przykład z brzegu ot — personel administracyjny zaszeregowany jest przeważnie do IX i X kategorji płacy ,tymczasem personel pomocniczo - lekarski, którego praca dorównywa pracy personelu administracyjnego zaliczono przeważnie do kategorji X i XI. I co jeszcze: personel ten, zatrudniony w lecznictwie, stykający się nieustannie z chorymi i śledzący procesy leczenia, bywa najczęściej uznany za dziennie płatny... A więc taki, któremu nie wolno czuć się stale na stanowisku, bowiem jutro może już go nie być. Nie trzeba dużo badać, aby stwierdzić, że chory mając do czynienia z tak traktowanym personelem nie może czuć się dobrze i, kto wie, czy skargi, jakie się często słyszy na funkcjonowanie aparatu Kasy Chorych nie mają swego źródła w takiem stawianiu sprawy przez zarząd Kasy Chorych w stosunku do personelu pomocniczo - lekarskiego?..

Podobno opracowywuje się obecnie nowe przepisy uposażeniowe i służbowe dla pracowników Kasy Chorych. Dobrze byłoby naprawić ten błąd i jeśli chodzi o personel pomocniczo - lekarski, pełniący najofiarniejszą rolę, uczynić coś, coby więcej ten personel przywiązywało do instytucji...

Przechodząc do ogólnych warunków pracy w Kasie Chorych trzeba stwierdzić, że nie są one najlepsze, że żniwo redukcji płac i personelu tu dotkliwie, niż gdzieindziej dało się we znaki A więc zniesiono dodatek mieszkaniowy, dodatek rodzinny „zmodernizowano" w sposób mniej korzystny dla pracowników, a płace, ogólnie, obcięto od 15 do 17 proc., a w sporadycznych wypadkach nawet do 40 proc.

Większość pracowników — IX, X, XI i XII kategorji — zarabia od 250 do 350 zł., a i te płace mają jeszcze ulec redukcji... Do tego przynajmniej zmierzają nowe normy uposażeniowe, które wogóle stają się nie do przyjęcia, jeśli się zważy, że minimum dla pracownika umysłowego przewidują 120 zł.

Całe szczęście, że w sprawy te wmknął Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, który podniósł energiczną i rzeczową akcję protestacyjną, zmierzającą do niedopuszczenia, aby podobnie krzywdzące projekty miały być urzeczywistnione.

O pracach w tym kierunku na piszemy następnym razem.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Marcina.
Czwartek: 5 braci męcz.
Wschód słońca o g. 6.47, zachód o g. 15.54

Stan pogody:

Zachmurzenie umiarkowane, od czasu do czasu deszcz, ciepło, temperatura bez zmian, umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Dla osób młodych dzień pomyślny w wiele korzystnych sytuacyj. Szczególniej popołudniowe godziny zaznaczą się dodatnio.

Sprawy miłosne układają się dość dobrze, zalecana jest wszelako ostrożność.

Teatr miejski: popoł. „Straszny dwór“ wiecz. „Wyzwolenie“

Uciecha: „Salto mortale“.
Bagatela: „Salto mortale“
Swit: „Karząca dłoń“.
Apollo „Wesoły Porucznik“
Sztuka: Miljon:
Swiatowid: „Raj zakochanych“

Radjo.

Godz. 15.05 Kom. gosp., 15.45 Kom. z Warszawy, 15.50 i 16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.55 Transmisje z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19 Świetlica strzelecka, 19.15 Płyty, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Odczyt, 19.45 Transmisje z Warszawy, 20.45 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Kalwaryjska 27.

Odczyt w W. S. H.

„Kwestja nowelizacji reformy rolnej“ czternasty wykład cyklu Powszechnych Wykładów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie p. t. „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej wypowie Prof. Dr. St. Wróblewski, Wiceprezes Akad. Umiej. b. Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa we czwartek 12 bm. o 18 w Auli Wyższego Studjum Handlowego Sienkiewicza 4.

Obchód Święta Niepodległości w Krakowie.

Kraków obchodzi dzisiaj uroczyście 13-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Budynki ozdobiono chorągwiami o barwach Państwa i miasta, zaś gmach województwa ubrano draperjami, na których umieszczono portret P. Prezydenta Mościckiego i popiersie Marszałka Piłsudskiego.

Już rano płynęły w stronę Wawelu organizacje wojskowe i związki młodzieży, by wziąć udział w uroczystem nabożeństwie w katedrze, na które przybyli przedstawiciele władz z p. wojewodą Kwaśniewskim i p. prez. m. Beliną-Prażmowskim na czele. Nabożeństwo odprawił ks. Metropolita Sapieha.

O godz. 10 rano odbyła się uroczystość zaprzysiężenia Bataljonu szkoły Podchorążych Rezerwy Nr. V. na Wawelu.

Po godz. 11 pod Barbakanem przed przedstawicielami władz nastąpiła wspaniała defilada oddziałów wojskowych i organizacyj młodzieży męskich i żeńskich. Publiczność witała owacyjnie defilujące oddziały.

Rozruchy wśród młodzieży akadem.

Wczoraj późnym wieczorem grupy młodzieży akademickiej, przeważnie słuchacze Akademji Górniczej, usiłowały demonstrować w rozmaitych częściach miasta.

Demonstranci poczęli się gromadzić pod Domem Akademickim przy ul. Jabłonowskich, skąd zamierzali ruszyć pochodem pod Żydowski Dom Akademicki przy ul. Przemyskiej. Pochód jednak nie doszedł do skutku, albowiem na miejscu zjawił się silny oddział policji. Akademicy nie zrezygnowali z prób demonstrowania i skierowali się na Rynek główny, gdzie złączyło się kilka grup, które ruszyły ul. Sienną aby dotrzeć do Żydowskiego Domu Akademickiego. Tam jednak oczekiwał demonstrantów silny kordon policji, nie dopuszczając do gmachu.

Kilku akademików, którzy nie chcieli ustąpić na wezwanie policji, aresztowano.

W związku z zajściami policja aresztowała 25 akademików, których jednak na skutek interwencji rektora Uniw. Jag., oraz delegacji akdemickiej zwolniono.

Nadmienić należy, że w czasie przeciągania większej grupy młodzieży przez ulicę Straszewskiego, wybito z tłumu w restauracji Goldmana na rogu ul. Wolskiej, 5 dużych szyb wystawowych.

* * *

Dziś rano na bramach gmachu U. J. ukazała się następująca **odezwa rektora:**

„Do Młodzieży Akademickiej! 1) Na moją interwencję wypuszczono na wolność, aresztowanych ubiegłej nocy studentów. 2) Delegacje będę przyjmował od g. 10—11 rano, a tymczasem Collegium Novum będzie zamknięte do godz. 10 przed południem. 3) W razie potrzeby dostania się do gmachu Coll. Novum po g. 10, należy podać woźnemu legitymację i swoje nazwisko, żeby nie dostały się obce elementy do uniwersytetu.

Niechaj młodzież będzie spokojna, bo będziemy z Nią rozmawiali, toteż proszę o wstrzymanie się od wszelkich demonstracyj, ze względu na dzisiejszą uroczystość.

Niechaj wszyscy mają legitymacje przy sobie.

W Krakowie XI/11 1931
Rektor ks. Michalski“.

„Darmozjady“ grasują po restauracjach w Krakowie

Od pewnego czasu rozpowszechniło się w Krakowie po lokalach restauracyjnych grasowanie niebieskich ptaków, tak zwanych „darmozjadów“, którzy po obfitej uczcie zakrapianej alkoholem, oświadczają, że są bez grosza, narażając na straty właścicieli lokalów lub biednych kelnerów.

Policja aresztuje wprawdzie okpiświatów, niestety nie można od nich wydobyć złamanego szeląga.

„Darmozjady“ rekrutują się z różnych sfer, a wszelkiego rodzaju restauracje narażone są na tę plagę.

Onegdaj do jednej z restauracji przyszedł w towarzystwie kolegów niejaki A. S. który po hucznej libacji oświadczył kelnerowi, że ma tylko 14 groszy przy sobie.

Policja zajęła się tym obiecującym młodzieńcem, który podaje się za pracownika bankowego.

Zajście w czasie walk zapaśniczych.

Wczoraj podczas walk zapaśniczych olbrzym Martynoff chcąc ułatwić sobie zwycięstwo nad znacznie mniejszym Krauserem, począł tłuc jego głową o ziemię. Ponieważ Martynoff nie reagował na gwizdek sędziego, Pooschoff widząc, że Krauser traci przytomność, skoczył z widowni na ring i odrzucił Martynoffa od jego ofiary.

Krauser nie mógł dalej walczyć, sędziowie walkę anulowali, zaś Pooschofowi za jego wtargnięcie na ring nałożono 20 zł. kary.

Naszem zdaniem mistrz Pooschoff za swój poryw szlachetny i humanitarny zasługuje tylko na pochwałę, że swego młodego kolegę, wobec bezsilności sędziego, wyratował z niebezpieczeństwa.

Dziś dalszy ciąg zapasów.

Pogrzeb śp. Dr. Zygmunta Marka

Wczoraj z domu żałoby przy ul. Wolskiej 11, odbył się pogrzeb śp. adw. dra Zygmunta Marka, b. wicemarszałka Sejmu i wybitnego działacza PPS. Kondukt, który ruszył ulicami miasta na cmentarz rakowicki, otwierał robotnik niosący krzyż, poczem kroczyły liczne delegacje robotnicze, zaś koło trumny niesiono sztandary partyjne, oraz płonące pochodnie. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, posłowie i senatorowie PPS, palestra krakowska i liczna publiczność.

Na ul, Dunajewskiego z balkonu Domu robotniczego, pożegnał zmarłego przemówieniem red. Haecker. Na cmentarzu nad grobem przemówił prezes CKW. poseł Arciszewski, poczem trumnę ze zwłokami złożono na wieczny spoczynek.

Duchowieństwo udziału w pogrzebie nie wzięło.

Sprawy wodociągowe.

Pod przewodnictwem p. Prez. Dr. Odo Bujwida odbyło się posiedzenie Komisji dla spraw Wodociągu miejskiego, na którem Dyrektor Wodociągu przedłożył sprawozdanie z ruchu i robót, poczem Komisja uchwaliła wysokość stałej opłaty wodociągowej na rok 1932/33, kupno gruntu w gminie Przegorzały, przyznała dodatkowe kredyty w dziale wydatków powodziowych i na dokończenie robót przy rurociągu. na IV. moście na Wiśle.

Zatwierdziła ofertę Miejskich Zakładów ceramicznych na dostawę posadzki kamionkowej dla nowej kotłowni, nadto przyznała szereg ulg w opłatach wodociągowych, oraz zezwoliła na połączenia z wodociągiem i pobór wody właścicielom realności w gminach podmiejskich.

Napad na mieszkanie kobiety.

Do policji doniosła Marja Szpakowska zamieszkała przy ul. Felicjanek l. 1, że 5 młodych ludzi wtargnęło przemocą do jej zamkniętego mieszkania i zdemolowało urządzenie tegoż, wyrządzając szkodę na przeszło 700 zł. Powodem awantury miał być fakt, że Szpakowska nie chciała napastnikom zwrócić 20 zł. otrzymanych przed 3-ma dniami na poczet zadatku na mieszkanie.

Policji są wiadome wszystkie nazwiska uczestników napadu.

Z „chudeusza“ gladjator.

Pierwsze kroki mistrza Sztekkera w walkach zapaśniczych. — Silna wola i trening uczyniły go niedoścignionym atletą.

Kulminacyjnym punktem rozgrywającego się w Krakowie turnieju zapaśniczego jest bezwątpienia Teodor Sztekker, który już w poprzednich latach swego pobytu zdołał zaskarbić sobie sympatję tysięcznych widzów.

Sztekker o klasycznej budowie, harmonijnie rozwiniętych muskułach jest dla sportowców, a także szaraczków niehołdujących zbytnio kultowi ciała, synonimem piękna i męskiej urody. I w tem tkwi sekret popularności i powodzenia jakiem cieszy się nasz rodak nietylko w kraju, ale i zagranicą.

Okazuje się, że Sztekker mając lat 17 wyglądał raczej na suchotnika niż na gladjatora. Zapytany, co go skłoniło do obrania ciężkiego zawodu powiada:

— Zamiłowanie. Już w 17 roku życia rzekłem sobie, że zostanę atletą. Gdym się ze swych zamierzeń zwierzył kolegom gimnazjalnym w Lublinie, parsknęli śmiechem. Lekceważące sobie ironiczne dogadywania kolegów i rozpaczliwe sprzeciwy mych najbliższych zabrałem się do pracy tak ciężkiej, o jakiej zwykły śmiertelnik wyobrażenia niema, aż dopiąłem swego. Dziś zaliczany jestem do światowej klasy zapaśników.

— Jakim cudem przedzierżgnął się mistrz z suchotnika, w takiego siłacza?

— Cudem woli. Drugim cudem był trening systematyczny. 7—8 godzin dziennych ćwiczeń sprawiły, iż po 2 latach moi znajomi mnie nie poznawali. Rozrosłem się wszerz, nabrałem wagi, a przedewszystkiem siły. Realizacja mych marzeń młodzieńczych stawała się coraz bliższą. W 20 roku życia stawiałem pierwsze kroki na ringu. Początkowe porażki nie zniechęcały mnie, mam w sobie zacietość i upór, którym obdarzyć mógłbym stu innych. I początkowe tryumfy nie skłoniły mnie do spoczęcia na laurach. Dążę wciąż naprzód i z racji tej do dziś trenuję przeciętnie 5 godzin dziennie.

— Jakże się mistrz czuje w Krakowie?

— Znakomicie. Przedewszystkiem ujmuje mnie sympatja, jaką darzą mnie tutejsi mieszkańcy. Szczególnie podobają mi się Krakowianki, niestety — obowiązki atlety nie pozwalają mi na okazywanie uczuć, jakie wzbudzają we mnie piękne panie.

— Jakie są plany mistrza na przyszłość?

— Po skończonym turnieju jadę na wieś, pod Warszawę z zamiarem oddania się 4-tygodniowemu odpoczynkowi oraz drugiej mej pasji tj. myśliwstwu. Co później z sobą pocznę, tego narazie określić nie mogę. Mam świetne propozycje do Ameryki na 10 miesięczne turnée z gwarancją minimum 30 000 dolarów, lecz pociąga mię turniej o mistrzostwo Europy, który tego roku ma dojść do skutku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**